

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:
miesięcznie 1 zł, 2 krotną dost. do domu st. 1-50
na prowincyi:
rocznie 18 zł, 20 zł, 2 krotną wysyłką 18 zł.
kwartalnie 8 zł, 80 zł.
miesięcznie 1 10 1-35
W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 zł.
W innych krajach: 2 —
Bezpłatny dostawca Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz półtorowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawiane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 5 ct.

Numer pojedynczy:

W Łwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rekopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Łwów, ulica Charyzozyny 1. 17

TELEFON 641.

Telefoniczne i telegraficzne depeche

„Słowa Polskiego“.

Konferencya ministrów.

Budapeszt, 17 października. Kierownik gabinetu austriackiego hr. Clary wczoraj o godz. pół do 1 w południe przyjęty został przez cesarza na osobnej audyencyi. Wieczorem hr. Clary i kierownik ministerstwa skarbu Kniaziolucki odjechali z powrotem do Wiednia. Wraz z nimi wyjechali do Wiednia: węgierski prezydent ministrów Koloman Szell i minister skarbu Lukacs.

Wiedeń, 17 października. Przedmiotem obrad wspólnych ministrów austriackich i węgierskich, które się dziś rozpoczną, będą następujące sprawy: zwołanie deputacyi kwotowej, ostateczne ustanowienie terminu delegacyj, oraz wydanie ustawy o podatkach bezpośrednich.

Budapeszt, 17 października. Doniesienia wczorajsze o konferencyi hr. Clary'ego i Kniazioluckiego z ministrami węgierskimi Szellem, Lukacsem i Ploszem, były niedokładne. Członkowie gabinetu austriackiego nie konferowali z ministrami węgierskimi, tylko złożyli im kurtuazyjne wizyty.

W węgierskich kołach politycznych pobyt ministrów austriackich w stolicy Węgier, uważają za akt zwykłej kurtoazji; hr. Clary pragnął tylko zetknąć się bliżej ze swoimi węgierskimi kolegami. Formalne obrady, rozpoczęte w Peszcie, odbędą się tutaj w dalszym ciągu.

Koło polskie.

Wiedeń, 17 października. Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego postawiono wniosek o wyrażenie niezadowolenia z dotychczasowej taktyki Koła polskiego, wobec zmienionej sytuacji politycznej.

Wniosek ten zmierzał do tego, aby Koło zachowało wobec nowego rządu stanowisko neutralne. Ostatecznej uchwały nie powzięto.

Wczoraj odbyło Koło dwa posiedzenia, jedno przedpołudniem, drugie popołudniem, które trwało do godz. 7 wieczorem.

Prowadzono bardzo ożywioną dyskusję na temat sytuacji politycznej.

I wczorajsze obrady uznano za poufne.

Zniesienie rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 17 października. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłosiła postanowienie rządu, znoszące rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw i przywracające tem samem *status quo* z czasów przed wydaniem tychże rozporządzeń przez hr. Badeniego. Na onegdajszym Radzie gabinetowej, która trwała 5 godzin, omawiano wszystkie szczegóły, dotyczące zniesienia rozporządzeń językowych, oraz ułożono programowe oświadczenie rządu, które złoży jutro hr. Clary na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej.

Przyszłe prezydium Izby.

Wiedeń, 17 października. Jak dzienniki donoszą, w kołach parlamentarnych przedmiotem ożywionej dyskusji jest kwestya wyboru prezydium Izby poselskiej. Jak słychać, w kołach prawicy przeważa opinia, oświadczająca się za wyborem dotychczasowego prezydenta dr. Fuchsa.

Natomiast w kwestyi wyboru obu wiceprezydentów, prawica chce zachowanie się swoje uczynić zależnym od programowego oświadczenia hr. Clary'ego.

Wiedeń, 17 października. W kołach prawicy utrzymuje się kandydatura dr. Fuchsa na prezydenta Izby poselskiej.

W komitecie wykonawczym prawicy przeważa zdanie, że powinno się mniejszości przyznać miejsce w prezydium. Czesi zwłaszcza obstają przy wyborze drugiego wiceprezydenta z mniejszości, gdyż chcą za wszelką cenę utrzymać kandydaturę Ferjancica na pierwszego wiceprezydenta.

Posiedzenia klubów.

Wiedeń, 17 października. Wczoraj odbyły posiedzenia kluby: niemiecko-postępowy i socjalistyczny. Także mężowie zaufania wiernokonstytucyjnej większości z wszystkich prowincyj zbrali się wczoraj na narady w mieszkaniu hr. Oswalda Thuna.

Instalacya hr. Clary'ego.

Grac, 17 października. Rodzina hr. Clary'ego udaje się w ciągu bieżącego tygodnia na stały pobyt do Wiednia.

Podpisanie konwencji pokojowych.

Wiedeń, 17 października. Austro-węgierski ambasador *Welsersheimb* udał się do Hagi, celem podpisania konwencji, uchwalonych przez konferencyę pokojową.

Wojna Anglii z Transvaalem.

D'Urban, 17 października. Jak donosi telegram urzędowy z *Ladysmith*, gdzie bawią komendujący generalowie, wojska angielskie, które w piątek wpadły na trop pozycyji Boerów, powróciły znowu do swoich obozów.

London, 17 października. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady gabinetowej w *Pieter Maritzburg* (stolica Natalu), odłożone zostało na dzisiaj. Nadzwyczajne wydanie tamtejszej gazety urzędowej, ogłasza stan wojenny dla miejscowości *New Castle*, *Dundee*, *Clipriwer*, *Umsinga* i *Uppertugella*, przypomina brytyjskim poddanym ich obowiązek wobec królowej i ostrzega ich przed komunikacją i związkami handlowymi z *Transvaalem* i *Oranją*.

London, 17 października. Wczoraj popołudniem odbyło się w *Guld Hallu* zgromadzenie publiczne, zwołane przez lorda majora, ażeby rządowi wyrazić uznanie dla jego polityki południowo-afrykańskiej. Członkowie giełdy udali się, poprzedzani chorągwią angielską i śpiewając pieśni „*Rouille Brytania*“ i „*God save the Queen*“ do *Guld Hallu*, gdzie uchwalili rezolucyę, w której wyrażają swoje ubolewanie z powodu wybuchu wojny, ofiarując jednak rządowi silne swoje poparcie w dążeniu do zdobycia równych praw dla wszystkich białych ras. Podczas zgromadzenia panował wielki zapal.

Sprawa morderstwa w Polnej.

Praga, 17 października. Według doniesienia dzienników, odbyły się onegdaj z polecenia prokuratora państwa, rewizye domowe zarówno w mieszkaniu matki zamordowanej *Agnieszki Hruzówny* w *Wyźniey*, jakoteż w mieszkaniu brata zamordowanej murarza *Jana Hruzy* w *Zbirecu*, w obecności komisji sądowej. Obu domów podczas rewizyi strzeżli żandarmi; rewizye były bardzo gruntowne, zrywano nawet ściany i podłogi. O wyniku poszukiwań jednak nie dotąd nie wiadomo.

Stan powietrza.

Wiedeń, 17 października. Przeważnie pogodnie. Sucho. W nocy mroźno.

Wiedeń, 17 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego w prezydium Rady ministrów *Zdzisława Dzierżykraj Morawskiego* radcą sekcijnym.

Wiedeń, 17 października. Kierownik gabinetu hr. Clary i kierownik ministerstwa skarbu *Kniaziolucki*, węgierski prezydent ministrów *Szell* i węgierski minister skarbu *Lukacs* przybyli tu z *Budapesztu*.

Wiedeń, 17 października. *Wiener Abendpost* donosi, że minister kolei *Wittek*, z okazji pewnego zapytania orzekł, że c. k. Dyrekcyje kolei państwowych, uważane być mają jako władze państwowe (*staatliche Behoerden*).

Zniesienie rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 17 października. „*Wiener Ztg.*“ ogłasza dwa rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, mocą których zniesione zostały obydwie rozporządzenia ministeryalne z dnia 24 lutego 1898, dotyczące używania języków krajowych u władz czeskich i morawskich.

Rozporządzenia postanawiają zarazem, że aż do przedsięwziętej ustawowej regulacyi używania języków krajowych, stosować się ma te postanowienia i zasady, które dla Czech przed rozporządzeniem z dnia 5 kwietnia 1897, a dla Morawii przed rozporządzeniem z dnia 22 kwietnia 1897 obowiązywały.

W przededniu otwarcia parlamentu.

Wiedeń, 17 października. Niemiecka partya postępową odbyła wczoraj konferencyę, której dalszy ciąg odbędzie się dziś. Przedmiotem obrad była sprawa wyboru prezydium parlamentu.

Wogóle Niemcy mają, wobec kandydatury dr. Fuchsa na prezydenta, oddać przy głosowaniu puście kartki.

Niemcy nie przyjmą ofiarowywanej im przez prawicę godności drugiego wiceprezydenta.

Na pierwszym posiedzeniu Izby odbędzie się tylko wybór prezydenta, natomiast wybory obu wiceprezydentów odbędą się później.

Po ewentualnym wyborze, prez. *Fuchs* zwoła przedstawicieli prawicy i lewicy, celem naradzenia się

nad sprawą wyboru wiceprezydentów. Niemcy stanowczo sprzeciwiają się wyborowi *Ferjancica*.

Czy ma być w parlamencie postawiony wniosek co do nieużywania w przyszłości §. 14, oraz czy wogóle mają być czynione wnioski nagłe — rozstrzygną solidarnie niem. partye.

Oświadczenia programowe rządu złoży hr. *Clary* dopiero po wyborze prezydenta, potem nastąpi nad niem debata.

W Kole polskim odbędzie się dziś dalsza narada nad sytuacją polityczną.

Vaterland zapewnia, że *Hohenburger* stanowczo odmówił przyjęcia wiceprezydentury. Wobec tego pozostały kandydatury: *Steinwendera*, którego, zdaje się, popiera hr. *Clary*, dalej *Athensa* i *Pattaya*.

Wielka własność wiernokonstytucyjna odbędzie jutro naradę.

Żałoba Czechów.

Wiedeń, 17 października. *N. W. Tagblatt* donosi z *Gaja*, że wczoraj *Młodoczesi* oblepił wiele domów i skrzynek pocztowych żalobnymi plakatami, w których znajduje się protest przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych i wezwanie do opozycyi przeciw rządowi.

Przeciw ministrowi wojny.

Budapeszt, 17 października. Dzienniki donoszą o ukaraniu wielu rezerwistów, którzy na zgromadzeniach kontrolnych meldowali się po węgiersku *jelem*, zamiast *hier*.

Z tego powodu jeden z wieczornych dzienników proponuje akcyę przeciw ministrowi wojny, bar. *Krieghammerowi*, który nie ma prawa zabraniać, aby Węgier odzywał się na kontrolnem zebraniu w swoim języku.

Za zarobkiem.

Grac, 17 października. Z *Keslacherowskiego* okręgu robotniczego wyjechało około 100 robotników słoweńskich z rodzinami do *Westfalii*. Wkrótce uda się tam nowa partya, złożona z 200 robotników. Robotnicy mają zapewnione tam zajęcie.

Wybory municypalne w Belgii.

Bruksela, 17 października. Wybory odbyły się spokojnie. Liberali pobili wszędzie klerykałów.

Katastrofa kolejowa.

Girgenti (we *Włoszech*), 17 października. Pociąg, odchodzący ztąd do *Palermo*, zderzył się w drodze z drugim pociągiem, przyczem zginął palacz, a kilka osób zostało ciężko ranionych.

Huragan.

Lecce (na półwyspie *Apulskim* we *Włoszech*), 17 października. W *San Giorgio* zniszczył huragan kościół, kilka domów i zabił 3 osoby.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 17 października. Tendencya: po przebiegu dość dobrym, zamknięcie słabsze pod wpływem *Berlina*, tylko renty silne.

Budapeszt, 17 październ. Wczor. giełd. Austr. kred. 362-20 Węg. bank kred. 366-75, Węg. bank eskontowy 247-—, Węg. bank hipoteczny 229-—, Węg. renta koronowa 93-90, *Rimamurania* 334-—, Węg. 4-proc. renta 115-25, Węg. bank dla przem. i handlu 95-—, *Staatsbahn* 246-—, Kolejki uliczne 372-75. Kol. południowa 250-—, Węg. poz. premiowa 161-25, Austr. renta koronowa 98-—, Węg. renta koronowa 93-90, Elektr. kol. uliczne 189-—, *Ganz & Co.* 1625, *Salgotarjaner* 312-—, Austr. złota renta 116-25, Akcyje elektr. 137-—.

Frankfurt, 17 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 226-30, *Staatsbahn* 139-30, *Lombardy* 31-60, *Alpiny* 267-50, Austriacka renta papierowa 97-80, Austr. srebrna renta 97-70, Austr. złota renta 98-70, Węgierska złota renta 96-60 *Unionbanki* —, Akcyje elektr. 147-90 Kolej półn.-zach. — Usposobienie słabe.

Paryż, 17 październ. Wczor. giełda Cred. foncier —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1898 r. 90-50, Grecka pożyczka 207-—, proc. hiszpańskie *Extérieurs* 61-57. Usposobienie silne.

Berlin, 17 październ. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 226-50, *Staatsbahn* 139-— *Lombardy* 31-40, Rosyjskie banknoty (kasa) 216-60, Ros. banknoty (ult.) —, *Disconto Comandit* 190-25. Usposobienie silne.

Hamburg, 17 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 226-40 *Lombardy* 31-70, *Staatsbahn* 139-25. Austr. złota renta 99-—, Węgierska złota renta 96-30. Srebro — żądano — płacono. Srebrna renta 97-60, *Włoskie* 91-30. Losy z 60 r. 140-50. Usposobienie ustalone.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 15 październ. Pszenica na październik 8-18 do 8-19, pszenica na kwiecień 1900 r. 8-62 do 8-63, żyto na październik 6-56 do 6-58, żyto na kwiecień 6-98 do 7-—, owies na październik 4-95 do 4-96, owies na kwiecień 1900 r. 5-38 do 5-40, kukurydza na maj 1900 r. 5-12 do 5-13, rzepak na sierpień 1900 r. 11-80 do 11-90.

Wiedeń, 17 października. (*Giełda zbożowa*). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na jesień 8-45, 8-44, 8-47, pszenica na wiosnę 8-75 do 8-78, żyto na jesień 6-92 do —.

żyto na wiosnę 7-29 do 7-31, owies na jesień 5-28 i 5-30, na wiosnę 5-70—5-71, kukurydza na październik 5-72 do 5-74, kukurydza na maj czerwiec 5-41 do —, rzepak na październik 12-60 do 12-70.

Wypowiedziano na dostawę 3500 centn. metr. pszenicy, 1000 centn. metr. owsa i 500 centn. metr. kukurydzy.

Końcowe notowania: pszenica na jesień 8-78 do 8-75, żyto na jesień 6-94 do 6-93.

Zresztą brak obrotów.

Ceny spirytusu 19-80 do 20-.

Wiedeń, 17 październ. Cukier surowy 12-15. Tendencja spok. Nafta galicyjska niezmienniona. Spirytus 19-80 do —.

Berlin, 17 październ. Banknoty austr. 169-45. Spirytus 44-50.

Paryż, 17 październ. Trzyproc. renta —. Mąka (typ *Fleur de Paris*) 25-10.

Rymanów, 17 października. W środę odbędzie się wystawa bydła, koni, nierogacizny, owiec — oraz jarmark w Jaśle na bydło bern. simentalskie i czerwone polskie.

Wynalazki Rychnowskiego wchodzą w życie.

„Elektroid” Rychnowskiego, więziony dotąd w pracowni na Chorążczyźnie, występuje na arenę publiczną. Na razie nie będzie to jeszcze zdjęcie naukowej zasłony z tego tajemniczego czynnika, który swojemu odkrywcy posłużył nawet za substrat do stworzenia własnego systemu kosmicznego, lecz użytkowanie go do celów czysto praktycznych. Zobaczmy więc, jakby jedno jego oblicze, eksperymentalne, dające się uwięzić w szeregu aparatów i maszyn — drugie, kryjące istotę rzeczy, pozostanie na razie za kulisami. Onegdaj już donieśliśmy, że bawi we Lwowie Wiedeńczyk p. Robert Friedländer-Prechtl, który postanowił zrealizować pomysły Rychnowskiego i umożliwić eksploatację ich na wielką skalę. P. Friedländer, jako wytrawny *Geschäftsmann*, nie przystępował bynajmniej do interesu na ślepo. Przyjechał do Lwowa w towarzystwie profesora elektrotechniki na uniwersytecie wiedeńskim dr. Thuma i w szeregu długich doświadczeńnych *seansów* w laboratorium Rychnowskiego, obznajomił się dokładnie ze zjawiskami, wywołwanymi za pomocą jego tajemniczej maszyny, wystudował drobniaczko jej konstrukcję, do której prócz niego, dr. Thuma i samego wynalazcy, nikt zresztą więcej nie ma dotąd przystępu, poczem interes był skończony. P. Friedländer stworzył natychmiast spółkę pod firmą „Patentgesellschaft Rychnowski” i zyskawszy w ten sposób podstawę operacyjną, rozpoczął działać energicznie, tak, jak to potrafi Niemiec, jeżeli w dodatku staje oko w oko z perspektywą olbrzymich rezultatów.

Wspólnik Rychnowskiego jest to trzydziestoletni wybitny mężczyzna, zupełnie ogolony, o rysach wybitnie inteligentnych i po krótkiej rozmowie zostawia wrażenie, że musi być talentem organizacyjnym niepospolitym. Rolę swoją wobec Rychnowskiego i projekty na przyszłość tak określa:

— Związałem się z Rychnowskim na takiej zasadzie, że obejmuję zrealizowanie tego, co w jego odkryciu już dziś może być uważane za dojrzałe do praktycznego zastosowania. Mój program obejmuje mianowicie cztery punkty. Przedewszystkiem wybudowaną zostanie maszyna do wytwarzania elektroиду, poczem rozpocznie się jego wyzyskiwanie w celach realnych. Tu są trzy grupy: konserwowanie środków żywności, fotografia barwna i motor zabezpieczony przeciw eksplozji, który poruszany będzie surowcem nafty i obiecuje bardzo wszechstronne usługi. Próby z konserwowaniem artykułów żywności dały wyborne wyniki.

— A fotografia barwna? Przed kilku miesiącami Rychnowski był dopiero na drodze do osiągnięcia czegoś pozytywnego.

— Obecnie zaś udało mu się właśnie doprowadzić rzecz do skutku i wywołać równocześnie kilka barw na żelatynowym papierze. Pozostaje jeszcze tylko nieznaczne udoskonalenie.

— Jakimi kapitałami będzie przedsiębiorstwo przeprowadzone?

— Otrzymałem dużo ofert od finansistów zagranicznych, głównie belgijskich i amerykańskich, ja pragnę zarezerwować wynalazki Rychnowskiego dla kapitałów austriackich. W tym celu także przybyłem do Lwowa. Chodzi na razie o zyskanie materialnej podstawy w celu przeprowadzenia koniecznych eksperymentów i zbudowania wielkiej maszyny. Potrzeba 30.000 zł. Zamierzam stworzyć syndykat z siedzibą we Lwowie, który po uzyskaniu pewnych praktycznych wyników będzie stanowił podstawę do zawiązania wielkiego akcyjnego towarzystwa. Członkowie syndykatu mieliby zastrzeżone prawa przy jego założeniu.

— Kogo pan pozyskał dla syndykatu?

— Trudno mi zruszać nazwiska. Konferowałem z rozmaitymi osobami. W niedzielę byłem, na pół godzinnej audyencji u p. namiestnika, który informował się z zajęciem o wynalazkach Rychnowskiego i oświadczył, że gotów jest jako pierwszy przystąpić.

— Kiedy spodziewa się pan widomych rezultatów swoich zabiegów?

— To się nie da obliczyć. Chcę, wbrew dotychczasowej praktyce, zastosowywanej w podobnych

wypadkach, wystąpić dopiero z chwilą, gdy osiągnę zupełnie pewne rezultaty, gdy bez reklam i szarlataneryi, uzyskam dla przedsiębiorstwa realną i naukową podstawę.

— Co mówił prof. Thuma o Rychnowskim?

— Zjawiska, wywołane przez Rychnowskiego, wywołały z jego strony najwyższe zainteresowanie naukowe. Oświadczył, że gotów przeprowadzić wszelkie eksperymenty w wiedeńskim instytucie fizykalnym. Co do istoty elektroidu, sądzi, że jestto substancja, pokrewna elektryczności, dotąd zupełnie nieznaną.

Szczegóły powyższe uzupełniamy wiadomością, że Rychnowski złożył dokładny opis swojej maszyny z szeregiem rysunkami w wiedeńskiej akademii umiejętności.

KRONIKA.

Marszałek krajowy hr. St. Badieni wyjechał do Wiednia dla wzięcia udziału w posiedzeniach Izby panów.

W Związku naukowo-literackim we czwartek dnia 19 bm. p. Aureli Urbański odczytał swój przekład poematu Heinego p. t. „Jehuda ben Halevy”. Początek o godz. 7 1/2.

Nabożeństwo uroczyste. Staraniem członków Stowarzyszenia przemysłowego malarzy, lakierników i farbiarzy lwowskich, wyłączenie wyznania chrześcijańskiego, ku czci pamięci św. Łukasza, patrona tegoż Stowarzyszenia, odbędzie się we środę, dnia 18 bm. o godzinie 9 1/2 rano, w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo.

Ilustracje do procesu Kasy oszczędności, ołówka p. M. Reyznera zamieszcza ostatni numer *Tygodnika Ilustrowanego*. Znajdujemy tam portrety członków trybunału, prokuratora, obrońców i oskarżonych. Wszystkie odznaczają się — zupełnym brakiem podobieństwa.

Otwarcie parlamentu, a partya socjalno-demokratyczna — na ten temat referował wczoraj wieczorem w sali Domu robotniczego na zgromadzeniu ludowym ob. Hudec. Rządy ministerstwa Thun-Kaizl scharakteryzował, jako dążenie do zaprowadzenia rządów absolutnych w Austrii. Na lud nałożono srogie ciężary w postaci podatku od cukru, oraz zamierzonego podwyższenia cła od nafty. Ugoda grozi w przyszłości austriackim ludom srogimi klęskami. Spory narodowościowe nie usunięte... Przeciwno tym wszystkim nieprawidłowościom — związek socjalno-demokratyczny, oparty o masy ludowe — prowadzić będzie zaciętą walkę i w tej też mierze referent wniósł rozsolucję, którą uchwalono.

Tow. Maryan Rosenberg mówił następnie o przesładowaniu robotników w Boryslawiu. Potępiał postępowanie władz i wzywał posłów socjalnych do poruszenia tych spraw w parlamencie. Rezolucyi, w tym kierunku podniesionej — komisarz policyi nie dopuścił do uchwały.

Tow. Mięśowicz po referacie na temat: „Co słycać z prawem wyborczym do Rady gminnej”, postawił rezolucję — przyjętą następnie przez zgromadzenie, a mianowicie: „Zgromadzenie ludowe przypomina żądanie zaprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego do Rady gminnej i wzywa radnych we Lwowie, aby jak najrychlej postawili kwestyę reformy wyborczej na porządku dziennym swych obrad, gdyż lud robotczy nie myśli dłużej w spokoju znieść, by 20.000 pełnoletnich mężczyzn pozbawionych było prawa wyborczego do Rady gminnej”. Rezolucję tę przyjęto.

Zgromadzenie trwało do godziny wpół do 10 wieczorem.

Z prasy prowincjonalnej. W Rzeszowie wychodzić rozpoczęła *Gazeta Rzeszowska*.

Napać. Wczoraj po 8 wieczorem napałli dwaj handlarze Feige i Abum Hackel w ul. Peltewnej służącą Goldę Schapira, liczącą lat 21 i obili ją tak straszliwie, iż dostała krwotoku z ust nosa i uszu. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy. Stan chorej budzi poważne obawy.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 16 b. m. „Bettina”, operetka w trzech aktach Audrana.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego”).

(Trzynasty dzień rozprawy).

Lwów, 16 października.

Przew.: Tutaj stoi naczelny buchalter Wędrychowski pod zarzutem fałszowania bilansów, że nie były zgodne z księgą i rzeczywistym stanem. Pan, jako tyloletni członek komisji rewizyjnej, zapewne ma o tem jakieś wiadomości, że bilanse te nie są zgodne z zamknięciami ksiąg, a mianowicie poczynawszy od roku 1895, przez 1896 i 1897. Św.: Jako komisji rewizyjnej nie były nam książki przedkładane, myśmy badali tylko martwe cyfry i one były zawsze zgodne z zamknięciem ksiąg. Wyjaśnienia żądaliśmy w tej mierze — ponieważ spostrzegliśmy, że cyfry bardzo gwałtownie się zmieniają. (Wykazuje to przewodniczącemu na podstawie bilansu).

Te, zbyt wielkie skoki spowodowały, że postawiliśmy pytanie, co to ma znaczyć? Na to odpowiedział nam nie buchalter Wędrychowski, ale p. Ziomecki, albowiem tego przydzielono nam do wyjaśnienia możliwych wątpliwości, iż jest to skutkiem zwiększenia ruchu budowlanego. Do bezwzględnej prawdy dotrzeć nie mogliśmy, albowiem komisya tylko ostatnie cyfry badać mogła.

Przew.: A jak pan sobie tłumaczy tak wysoki ruch weksli? Św.: Jakkolwiek pozycya weksli jest tylko 4 miliony, jednak zważywszy, że weksle miały terminu 3-miesięczne, wzięwszy tę sumę 4 razy, otrzymamy coś podobnego. Na pierwszej stronie jest wprawdzie ruch 17 milionów. To wskazywało podług objaśnienia, jakie nam dawano, że z kredytu wekslowego Towarzystw zarobk. część przeniesiono. Tak nam wyjaśniał to p. Ziomecki. Nadto tłumaczył nam p. Zima, że jeżeli zachodzi w pozycjach niedokładność jaka, to musi ją dalej tak prowadzić, ponieważ każdy rodzaj zaciągniętej pożyczki inaczej jest ukwalifikowany do opodatkowania.

Przew.: Czy wiedział pan spoczalnie, co się przenosi? Św.: Nie, w ogóle dostawaliśmy odnośnie do każdej pozycji odpowiedź, że wszystkie sprawy te załatwiane są na posiedzeniach dyrekcji pełnej. Przew.: Pan był na posiedzeniach dyrekcji i miał pan sposobność przekonać się, czy tam traktują się te sprawy kolegialnie? Św.: W r. 1895 na posiedzeniu dyrekcji, przy pozycjach pożyczek na dobra, nadmieniał dyr. Zima o pożyczce wydanej, która miała pokrycie tak zwanymi wekslami kaucyjnymi. Ja, jako długoletni asesor handlowego trybunału, wiedząc, że te weksle są nader wątpliwe, jeżeli nie mają odpowiedniego podkładu, żądałem, aby załatwiono tę pożyczkę w sposób właściwy, hipoteczny. Wtedy dostałem odpowiedź od p. Jasińskiego, że jestem członkiem wydziału z tytułem tylko doradczym, a nie decydującym.

Przew.: Pan więc uważa te weksle kaucyjne jako bardzo niepewne? A czy wiadomo panu było, że one wykazywane były w rubryce pożyczek hipotecznych? Św.: Pojęcia o tem mieć nie mogłem, aby manipulacya taka możebną była do prowadzenia. Co się tyczy samej rubryki hipotecznej, od tego był syndyk i dyrektor hipoteczny. Przew.: Czy n. p. na bilansie z r. 1896 nie mogli panowie spostrzedz, przez notatki, dopiski, że z portfeli wekslowego jest coś odbite? Św.: Przy sprawdzaniu bilansu nie wpadało to w oko. Zresztą jeżeli zwracaliśmy się po jakieś wyjaśnienia, to pan Ziomecki dawał nam je o tyle, o ile musiał, a zachodziła nawet okoliczność, że odsyłał nas wprost do p. Zimy. Przew.: A w jakim to przedmiocie? Św.: Podnosiłem to już na zgromadzeniu 13 lipca tego roku. Przew.: Czy w tych przenoszeniach widzi pan fałszowanie bilansu? Św.: Niestety widzę, a co najmniej jest to wysoką nieprawidłowością, która nie powinna była mieć miejsca. Przew.: Gdyby pan był to wówczas spostrzegł... Św.: Bylbym stanowczo zaprotestował przeciwko udzielaniu kredytu na weksle kaucyjne.

Przew.: A czy znanem panu było, że były dwa rodzaje takich weksli kaucyjnych, tak zwane oficjalne i nieoficjalne. Św.: Nie, o tem nie wiedziałem. Mnie zaspokajano zawsze, że nad działem hipotecznym czuwa p. syndyk i dyrektor działu hipotecznego. Przew.: Co do p. Ziomeckiego, czy to raz się zdarzyło, że był tak niegrzeczny i nieskory do udzielenia wyjaśnień? Św.: Powtórzyło się dwa, a może i trzy razy. Razu jednego, gdyśmy się domagali zamknięcia rachunku budowy gmachu Kasy, dał nam również cierpką odpowiedź i odesłał do Zimy. Muszę dodać, że czyniłem to wtedy z polecenia p. rady dworu Kleeberga, który polecił mi zbadać ostatecznie rachunki budowy gmachu. Rachunków tych wtedy nie dostaliśmy. Przew.: P. Ziomecki powiedział, że te rewizye były czezą formą, że panowie byliście z Zimą i Wędrychowskim per ty. Św.: Czytałem sprawozdania, bawiąc za granicą. Co o mnie powiedział p. Ziomecki, powiedział za wiele i za mało. Za wiele o przyjaźni, — z panami tymi bowiem znałem się od lat 30 kilku, ale tylko z życia publicznego. Za mało zaś, bo nie dodał, że nieraz upominałem Zimą przed niebacznym udzielaniem kredytu.

Przew.: Jak sobie tłumaczyć, to zachowanie się p. Ziomeckiego, czy szorstkością? Św.: Ja widzę, w tem interes osobisty p. Ziomeckiego, który był zadłużony w Kasie na przeszło 100 tysięcy. Broniąc więc p. Zimy, nie dopuszczał nam dojść do tego źródła, które spowodowało właśnie katastrofę. Przew.: Pan był także dwa razy członkiem komisji, która skontrolowała Kasę. Św.: W r. 1897 na życzenie p. prez. Małeckiego, wraz z p. Schayerem i Janowskim, udałem się do skarbcza. Przy drzwiach przywitał nas Zima w następujący sposób: „Zajączkowski przed paru dniami odbył tu rewizyę, nie wiem więc, co ci panowie będą tu robić?” Był przytem obecny i p. Zajączkowski. Myśmy weszli do skarbcza i tu z notatki, z wyciągu zrobionego z zamknięcia buchalteryjnego, badaliśmy wszystkie fundusze i depozyta. Depozyta, na które były zaciągnięte pożyczki, badaliśmy wrywkowo i to tylko większe.

Przew.: A czy były tam depozyty „Kühnel Fröhlich” lub „Szczepanowski”? Św.: Nie. Co do Szczepanowskiego, to objaśnił nas p. Zima, że dług jego jest całkowicie spłacony.

Na ten o godz. 1 min. 30 rozprawę odroczone do godz. 4 popołudniu.

Rozprawę popołudniową rozpoczęto o godzinie

4-tej minut 15 dalszem przesłuchaniem p. Gubrynowicza.

Przew.: P. radca powiedział sędziemu śledczemu, że raz chciał pan coś dowiedzieć się bliższego o wekslach, i znalazłszy tam same nazwiska osób, które na kredyt nie zasługiwały, zwrócił pan z tego powodu uwagę Zimie... Św.: Jak rano zaznaczyłem, w ostatnich trzech latach byłem bardzo często w Kasie oszcz. i uprzedzałem zawsze p. dyr. Zimę, aby nie udzielał kredytu Tadeuszowi Szydłowskiemu, dla którego kredyt w Banku austro-węgierskim był zamknięty, a nadto i innym osobom.

Przew.: Wtedy Zima miał powiedzieć, że dziwią go te uwagi, bo wymierzanie kredytu należy tylko do dyrektora? Św.: Tak, jak dla wszystkich, tak i dla mnie dyr. Zima był szorstki. Może jeszcze nawet wtedy ostrzej powiedział. Stosunek przyjaźni, który łączył mnie z Zimą, nakazywał mi nie zwracać na takie słowa uwagi. Przew.: Nie dawał panom do zrozumienia, że te weksle kolegialnie są traktowane? Św.: Ja mogę się powołać na to tylko, że na walnych zgromadzeniach zawsze domagałem się uregulowania stosunku cenzorów tak, jak w austr.-węg. banku, gdzie rok rocznie zbieramy się w miesiącu styczniu, przegląda się kredyty i uchwała, o ile się komu podwyższa, a względnie zniża. Zawsze był o to z Zimą spór. On mi zawsze odpowiadał: „jesteście za mało drobiazgowi, szkoda czasu“. Przew.: Czy pan odniósł kiedy wrażenie po takiej rozmowie z Zimą, że oni tam weksle kolegialnie traktują? Św.: Odpowiedź była czasem taka: „co ciebie to obchodzi?“

Przew.: Do wprowadzenia w życie tej instytucji cenzorów, już wiemy, że nigdy nie przyszło. Rano wspomniał pan, że w r. 1897 powiedział Zima, iż nie istnieje żaden dług Szczepanowskiego. Czy to rozumieć, że powiedział, iż żaden dług, czy tylko rachunek bieżący? Św.: O ile do których pozycyji to się odnieść mogło, dziś nie pomnę całkiem dokładnie. Wiem tylko, że powiedział, iż z Szczepanowskim rachunki są uregulowane. Jak to rozumiał, tego nie wiem. Nadmieniam, że wiedziałem o Bidermanie i tem silnie byłem przekonany, że to wszystko jest prawdą. Przew.: Ja panu odczytałem tutaj zeznania pańskie w dniu 28. marca. (Depozytów Szczepanowskiego wówczas nie skontrolowaliśmy uważając to za zbyt czułe, wobec porządku w kilkudziesięciu innych depozytach. Pokazywał nam jednak Zima całą skrzynię walorów, w której miało być pokrycie dla rachunku Szczepanowskiego. Św.: Zgodne to będzie z tem, co powiedziałem. Zima powiedział nam, że rachunki Szczepanowskiego są uregulowane i nie chciał nam pokazać wnętrza tej skrzyni zakłętą! Przew.: A w 1897 roku nie było jeszcze o niczem mowy? Św.: Nie było jeszcze. Skorośmy skarbiec skontrolowali, układano papiery na skrzyniach.

Przew.: W takim razie ten ustęp zeznań odnosił się do roku 1898? Św.: Niestety, w 1898 roku natrafiliśmy na tę zakłętą skrzynię. Przew.: A w 1897 r.? Św.: Nie było mowy o tem. Zima w 1897 roku twierdził, że rachunki były już uregulowane. Przew.: Może to było w tem znaczeniu, że te kredyty mają pokrycie w efektach? Św.: Nie wiem dokładnie. Na wieść, że Bidermanowie zapłacili na rachunek Szczepanowskiego pół miliona, zamilkły we Lwowie wszystkie pogłoski co do tych długów.

Przew.: Teraz proszę nam przedstawić coś z przebiegu skontrum, które dało początek smutnym w Kasie zajściom i wskazało na braki. Św.: Dzień, w którym to miało się odbyć, wybrałszy rano. O godzinie 10 rano przyszliśmy zawiadomić Zimę, że po obiedzie odbędziemy około 3 lub 4 godziny skontrum. Zima na to nam odpowiedział, abyśmy się do 4 godziny wstrzymali, gdyż urządzenie do 2 godziny. Trzeba było, aby urzędnicy potrzebni do tego, mogli przyjść z obiadu. Po obiedzie przyszliśmy do Kasy. Zastaliśmy tam już p. Romanowskiego, Pełczyńskiego i Gąsiorowskiego.

Przew.: A był tam buchalter? Św.: Nie. Czynność naszą rozpoczęliśmy od sprawdzania cyfr, ułożonych na wielkim arkuszu. Potem poszliśmy do skarba. Tu uderzył nas brak bezwzględny renty państwowej, której nie zastaliśmy w kasie, tylko dwa kwity na zastaw w Banku austro-węgierskim. To był fundusz rezerwy. Renty zaś miało być około 2 miliony. Zostało jej coś 3 kroć tylko, a na resztę tylko dwa kwity zastawione w Banku austro-węg. Na jaką kwotę były one zastawione, nie wiem, była tylko wskazówka, że nie zastawiono ich od razu. Pytamy się Zimę, dlaczego tę rentę zastawiono? Odpowiedział nam: „boście panowie wszystkie pieniądze zabrali“. — Rozumiał przez to miasto, gdyż byliśmy radnymi. „Zabraliście na teatr, na budowę kościoła“. To nie mogło wynosić więcej, jak pół miliona, więc nie usprawiedliwiło nam jeszcze zastawienia renty. Na dalsze zapytanie odpowiedział Zima: „Mam inne potrzeby, które musiałem pokryć“ i przy dalszych naleganiach z naszej strony, zaczął się mięszać — odpowiedzi jego były niejasne. (Przewodniczący wykazuje, że na mocy §. 39 statutu ustęp 8. mogło tylko walne zgromadzenie rozporządzać rezerwą).

Przew.: Czy nie mówił Zima coś takiego, czy w tym kierunku jakiś postanowienie zapadło? — Takby wnioski należało. Św.: Ale na tych posiedzeniach byłyby cyfry uderzyły. Przew.: Kiedy już wiemy, że Zima na tych posiedzeniach najmniejszych wyjaśnień nie dawał. Św.: Trudno mi

odpowiedzieć na to, albowiem, jako członek wydziału, raz do roku miałem możność być na posiedzeniu. Tak mogliśmy myśleć, iż coś może na posiedzeniu dyrekcji o tem mówiono, gdyż p. Romanowski wysłuchał tych wyjaśnień, nie zapowiadawszy nic. — Dalej ja przeglądałem resztki weksli, Zima zaś zaproponował moim dwóm kolegom przeszczekowanie banknotów — gotówki. Ta skrzynia właśnie była w tem miejscu... po powrocie więc tych panów stanęliśmy koło niej z zapytaniem, co mieści. Zima powiedział, że pokrycie depozytu p. Szczepanowskiego. Była to chwila w której... (placze i nie może dalej mówić ze wzruszenia).

Przew.: Była to chwila przełomowa Kasy oszczędności, o tem wszyscy wiemy. Czy o długu Szczepanowskiego zagadnęli panowie dyr. Zimę, nim jeszcze była mowa o tej skrzyni? Św. (placząc): Nie pomnę, nie pamiętam. Przew.: Widzimy z tego, że panu radcy losy Kasy oszczędności, losy tej instytucji, na sercu leżały i leżą niewątpliwie? Św.: Gdyśmy przystąpili do tej skrzyni, tłumaczenia pana Zimy nie mogły nas zadowolnić, bo w skrzyni tej były paczki, obsypte w płótno i opieczkowane, zawierające te papiery... Przew.: Tak, na zewnątrz nie było nic widać? Św.: Nie zupełnie. Była jedynie mała paczka, zawierająca 75 sztuk kuksów. Przew.: Czy wglądali panowie wtedy w te papiery? Św.: W chwili otwarcia skrzyni, p. Zima wstąpił ciężko i rzekł: „Zaczyna się moja ciężka dola“. Tłumaczyliśmy sobie, że nie jego tylko dola, ale i nasza, t. j. tych, którzyśmy mieli to wyjawiać.

W tym dniu nie można było już przeprowadzić badań zawartości skrzyni. P. Zima starał się wyjaśnić, że to są papiery, które mają wielkie znaczenie, szczególnie kuksy, namówił nas też do odłożenia tej roboty do dnia następnego, ponieważ trzeba będzie te paczki otwierać, przeglądać, jak też, niestety, stać się musiało, albowiem w tym dniu już i czasu nie było. Spostrzegliśmy wtedy, że nadchodzi chwila wyjaśnień, która okaże, że te papiery nie dają odpowiedniego pokrycia na zaciągnięty dług. Zima przedstawił, że mniej więcej jest pokrycie i nadto, że ma pokrycie, dane z przyrzeczeń pp. Wolskiego i Odrzywolskiego...

Przew.: To znaczy ich gwarancję? Św.: Czynności dalej prowadzić nie mogliśmy. Widzieliśmy, że stoimy nad przepaścią. Skończyliśmy naszą czynność i dopiero 2 stycznia z powodu święta Nowego Roku rozpoczęto ją dalej. Gdyśmy wyszli z Kasy, naradzaliśmy się z prez. Szayerem i p. Janowskim, co począć; ciężko było się zdecydować, czy natychmiast dać znać, czy wierzyć w to, co Zima powiedział, t. j. że pp. Wolski i Odrzywolski dają poręczenie. Zapadła uchwała, aby milczeć i starać się sprawdzić, czy ci panowie dają w rzeczywistości gwarancję. Przew.: Czy panowie wiedzieli już coś o wysokości zobowiązania p. Szczepanowskiego? Św.: Mimoходом była rzucana przez Zimę uwaga, że wynoszą one około 2 milionów. Spostrzegliśmy nadto, że weksli pp. Wolskiego i Odrzywolskiego jest tam na pół miliona. Wówczas też Zima dodał, że w skrzyni tej są papiery z przedsiębiorstwa beczkowego, systemu Polkego, wartości około 400 tysięcy zł. Widzieliśmy sami, że tych paczek było tam około 10. Przew.: Czy już wtedy mieli panowie rzeczywiście powód do przerażenia się? Św.: Przeraziło nas to, że Zima, zapytany, czy i jak te papiery stoją na giełdzie, nie dał żadnej odpowiedzi.

Przew.: U sędziego śledczego powiedział pan radca, że Zima rzekł przy skrzyni: „Teraz stoimy przy końcu“. Św.: Dokładnie już sobie słów nie przypominam... Przew.: Czy wówczas mieli panowie w ręku jakie pakiety z napisem: „Kühnel i Fröhlich“. Św.: Nie. Przew.: Co działo się dalej 2. stycznia? Św.: Postanowiliśmy zatrzymać tajemnicę jak najściślej, uchwalono również, iż wobec tego, że p. Janowski wyjechał musi, a prez. Schayer do Kasy pojawiać się często nie może, aby nie wzbudzić podejrzenia — tę sprawę ja muszę załatwić. Poszedłem więc 2. stycznia do p. Zimy i zażądałem otwarcia tych paczek. Zawierały one papiery bezwartościowe. Było 78 sztuk kuksów na 936.000 zł., następnie w tych paczkach było 31 sztuk udziałów syndykatu fabryki beczkowej po 3.500 zł. obliczone, reprezentujących według Zimy wartość 108.500 zł., dalej 300 akcyj po 100 zł., czyli 30.000 zł. i bony (Genusscheine) 2.763 zł., z których jednakowoż tylko 20 pre. należało do p. Szczepanowskiego, a które miały reprezentować wartość 138.150 zł. Razem więc podkład miał wynosić 1.212.650 zł. Dalsza czynność była po największej części pomiędzy mną a Zimą i spełniała się w Kasie, u mnie w mieszkaniu i w mieszkaniu p. Wolskiego. Nadto prowadziliśmy korespondencję ze sobą, z której część w czasie śledztwa złożyłem.

Korespondencja ta nie była podpisywana. P. Zima przedstawił nam dług p. Szczepanowskiego na 2.852.059 złr. a to na rachunek bieżący, na weksle zaś 634.704 złr., na niektórych jednak wekslach były już podpisy firmy Wolski i Odrzywolski. Przew. odczytuje list Zimy do świadka, w którym Zima przedstawia po raz wtóry zawartość depozytu p. Szczepanowskiego. „Lwów, 31 grudnia. Stan długu p. Szczepanowskiego w rachunku bieżącym złr. 2.852.057, weksli 644.704 zł., razem 3.496.763 złr. Pokrycie: Walory na 1.212.650 złr. i gwarancja pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Weksle prawie wszystkie żyrowane przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego“.

Przew.: Wedle ksiąg Kasy 31. grudnia 1898

r. weksle Szczepanowskiego wynosiły 1.310.404 zł. i 25 ct., a więc o 700.000 zł. więcej. Św.: Kartkę tę, otrzymałem 2 lub 4 stycznia. Poprzednio już Zima przedłożył mi rozmaite notatki, między innymi, także układ z bankiem Düsseldorfskim, który pożyczyl tym panom 1.200.000 zł. na Schodnicę, z czego podówczas już około 260.000 było spłacone. Dalej pokazywał mi różne projekta przedkładane, w których pp. Wolski i Odrzywolski starali się spieniężyć Schodnicę i którym ofiarowano 2 i pół miliona. — Przew.: Więc dyr. Zima starał się panom wykażać, wartość kopalni Schodnickich, jako bardzo wysoką? Św.: Tak jest. Potem, udałem się do mieszkania p. Wolskiego i z ust jego i p. Odrzywolskiego, przekonałem się, że oni są gotowi do ofiar. Z początku chcieli oni gwarantować do wysokości trzech i pół miliona, tj. domniemano długu p. Szczepanowskiego. Przew.: Czy Zima dawał panom, jakieś wskazówki, jak się brać do tego? Św.: Wspomniał, że ma od nich przyrzeczenie gwarancji. Przekonałem się, że są gotowi do tej gwarancji i że jeszcze jedynie kwotę stałą należy ustanowić. Następnie ułożyliśmy zapis kaucyjny i oto jest jego projekt.

Następuje odczytanie projektu, którym pp. Wolski i Odrzywolski zobowiązali się mieli całym swym majątkiem do pokrycia wszystkich długów p. Szczepanowskiego i własnych. Przew.: Jeszcze panowie nie znali konta „Kühnel i Fröhlich“? Św.: O tem dowiedzieliśmy się dopiero od komisarza rządowego, radcy dworu p. Jägermana, gdy objął urząd Kasy. Całe to traktowanie z pp. Wolskim i Odrzywolskim długo bardzo trwało, bo w akcie ośnośnym musiały być wyliczone wszystkie poszczególne parcele, a było ich coś do trzech tysięcy. Całe nasze zajęcie potem polegało na przedłożeniu całej sprawy p. Janowskiemu. Tymczasem otrzymałem kilka kartek od Zimy, w których ten namawiał mię do szybszego uregulowania sprawy. Wreszcie też przyszedł do skutku ten akt kaucyjny.

Św.: Ten projekt, tu drukowany, odbiega daleko od tego, który myśmy projektowali.

Przew.: Pan żądał poręki na wszystkie, bez wyjątku, długie, jakieby powstać mogły — tam pan już nie miał wpływu, aby ten projekt się utrzymał? Św.: Nikt nas do tego nie wzywał, więc nie czuliśmy się kompetentnymi do tego. Przew.: Zatem to skontrum zaczynało się 31 grudnia, — a kiedy je zakończono? Św.: To skontrum, szczerze mówiąc, nie miało tego znaczenia, jakie zwykle mają skontra, albowiem to odkrycie sprowadziło całą sprawę na inny tor czynności. Już nie rewidowano tych mniejszych pozycyji, ale chodziło tylko o ratowanie. Przew.: To znaczy, że kiedy panowie przyszli do tego rachunku bieżącego i do tej skrzyni, to nie mieli już sposobności żądać okazania reszty, gdyż wszystko utknęło? Św.: Względnie były to ostatnie czynności w tym dniu. Oprócz kuksów i akcyj fabryki beczek Polkego, nie widzieliśmy w skrzyni nic więcej.

Kuksy widziałem dobrze, albowiem rachowałem je sam, gdyż brakowało kilka arkuszyków. Przew.: Nie znalazł pan tam może papierów, nazwanych „depozytem matki Szczepanowskiego“? Św.: Nie nie przypominam sobie, aby coś podobnego tam było. Przew.: Czy przyszło jeszcze wtedy do podpisania skontrum? Św.: Forma, w której myśmy to uczynili, była zupełnie inną, niż ta, w której nam Zima dwa razy do podpisania przedkładał. Przew.: Więc jaki był pierwszy projekt Zimy? Św.: Chciał, abyśmy podpisali, że wszystko w porządku.

Przew.: A drugi projekt już musiał być zmodyfikowany? Św.: Było w nim, że skontrum odbyto, ale nie o tem, czy w porządku się zachodzi coś lub nie. Przew.: Nie wiem, czy ten akt, któryście panowie podpisali, jest tu dołączony. Św.: Był przy tem podpisaniu targi. Myśmy powiedzieli tak: dasz nam oświadczenie Wolskiego i Odrzywolskiego, to podpiszemy i dostawszmy ten akt, podpisaliśmy. Dlaczego jednak on znikł, nie wiem. Przew.: Pan Schayer ma zapewne te same wiadomości o tej sprawie, co i pan? Św.: P. Schayer to samo będzie mówił, lecz nie w tych słowach. Przew.: To znaczy, że on może nie brał tak czynnego udziału w tej akcji? Św.: Pp. Schayer i Janowski dowiedzieli się dopiero o niej dnia 14 stycznia. U p. Janowskiego w mieszkaniu wtedy ogadaliśmy całą sprawę i kiedyśmy wyrazili przekonanie, że tak już i dawniej być musiało, wtedy dowiedzieliśmy się od Zimy: że ta jego ciężka dola już 18 lat trwała.

Przew.: Czy w takiej formie? Św.: T. j., że kłopotliwe jego położenie w prowadzeniu tych interesów nie od dzisiaj się datuje, że trwa od lat 18. Przew.: To znaczy, że od 18 lat dług Szczepanowskiego nie był uregulowany. Św.: Tak my to wszyscy pojeli. Przew.: A czy Zima nie był już taki otwarty, iż nie powiedział nic panom o tym 1.200.000, kiedy już nawet toczyły się tak ważne pertraktacje co do poręki Wolskiego i Odrzywolskiego — tu jeszcze tak gruba suma była i panowie jeszcze o niej nic nie wiedzieli. Tu więc widać ten brak otwartości Zimy. Św.: Trudno zbadać, z jakich powodów i z jakich okoliczności to się tak stało — Zima wyznał nam jednak, że przez 18 lat już ma takie kłopoty. Dla czego się nie odkrył przed nami całkiem, nie wiem.

Przew.: A tymczasem w Kasie, kiedy pan tak pracował nad uzyskaniem poręki i nad losom Kasy oszczędności, jak już panu powiedziałem, wydawano co było lepszych papierów, a dalej jeszcze zwiększano dług Szczepanowskiego podczas pańskiej pra-

cy, bo ten urósł jeszcze przez przeciąg stycznia o 42.000. Na koszt rachunku bieżącego 25.000 i na folio księgi głównej 23.900 zł. to niby utajono, a jeszcze i trzecie konto Adolf Lilien.

Obr. Grek: Wspomniał pan o tych zabiegach, które trzeba było robić z Wolskim i Odrzywolskim, co do uzyskania poręki, — czy to potrzeba było tych panów aż nakłaniać do tej rekojmi? Św.: O ile mi się zdaje, to ci panowie byli aż zanadto szczerzy i ofiarodajni, a jeżeli zachodziły jakieś trudności, to były one tylko technicznej budowy. Obr. Aschk.: A czy przy tem, kiedy pan zobaczył ten stan groźny dnia 31 grudnia, znosił się pan także z Wędrychowskim? Św.: To było tajemnicą i jedynie wskazówek Zima dostarczać nam musiał. Syndyk p. Dąbrowski: A czy wtedy, kiedy panowie traktowali o porękę z Wolskim i Odrzywolskim, czy panom był znany stan majątku pp. Wolskiego i Odrzywolskiego? Św.: Wartość majątku obliczyłem na podstawie zestawienia dochodów miesięcznych i rocznych.

Prok.: A w jaki sposób wpłynęła ta katastrofa na stosunki handlowe Lwowa i wogóle Galicji? Św.: Bardzo źle, a to pod względem uzyskania kredytu, którego teraz początkujący przedsiębiorcy tak łatwo uzyskać nie mogą. Przew.: A czy się panowie w tej mierze nie udawali do kogoś po radę? Św.: Prosiłszy p. Skalkowskiego o współudział w pertraktacjach co do poręki, ale ten odmówił. Obr. Lisiewicz: Czy nikomu więcej nie powiedzieliście panowie o tem? Może p. Marchwickiemu? Św.: Świadek nie chce odpowiedzieć na to pytanie.

Na tem skończono przesłuchanie świadka.

Wchodzi raz już słuchany przy rozprawie świadek, wiceprezydent miasta

Karol Schayer.

Przew.: Przy przesłuchiowaniu pana po raz pierwszy w roli świadka, zastrzegłem sobie, że poproszę pana raz jeszcze w sprawie szkontrum, odbytego w grudniu roku zeszłego. P. Gubrynowicz opowiadał nam już o niem obszernie — może więc i pan nam raz jeszcze to opowie, byśmy mogli sobie przedstawić wierny obraz tej chwili. Wiemy już, że szkontrum to miało się odbyć z polecenia p. Małeckiego, że prócz pana, powołani zostali do przeprowadzenia jego także pp. Gubrynowicz i Janowski. Św.: Około 15. grudnia z. r. otrzymaliśmy od Małeckiego list, ażebyśmy przeprowadzili to szkontrum. Naznaczyłem na to dzień 31. grudnia. Rano tegoż dnia chciałem zawiadomić o tem Zimę, ponieważ jednak wypadło mi wtenczas posiedzenie magistratu, prosiłem p. Gubrynowicza, by zawiadomił o tem Zimę, również napisałem do p. Janowskiego.

Przew.: Jeden ze świadków opowiadał nam, że Zima kilka dni naprzód już wiedział zawsze o mającym się przeprowadzić szkontrum. Św.: To jest niemożliwe. Mógł o tem wiedzieć zaledwie na kilka godzin przedtem. Gdy miała być rewizya ksiąg, to co innego, ale nie o szkontrum kasy. Było to więc około godziny 10 rano. Później dał mi znać Gubrynowicz, że szkontrum przeprowadzimy o godzinie 5 popołudniu. Podzielił się robotą; podczas, gdy ja z p. Janowskim przeglądaliśmy zawartość kasy, p. Gubrynowicz zaprosił p. Zimę do skarba, celem przeglądu funduszu rezerwowego. Gdyśmy po kwadransie weszli do skarba, zastaliśmy tam panów Zimę i Gubrynowicza. Była mowa o zastawie-

niu papierów za milion. Dyr. Zima tłumaczył, że musiał wygodzić gminie, bo pożyczył jej 500.000 zł. na budowę szkoły kadetów, 300.000 zł. zaś na budowę teatru. Uderzyło nas to, że szafa, mieszcząca papiery funduszu rezerwowego, nie jest tak pełną, jak roku przeszłego.

Przew.: P. Gubrynowicz mówił nam, że usprawiedliwienia się Zimy nie były tak jasne? Św.: Dla mnie nie było w tem nic podejrzanego, wiedziałem bowiem, że jeżeli miał wydać 800.000 zł., to mógł zastawić papiery za milion. Przew.: Dobrze. Ale one były zastawione za przeszło półtora miliona... Św.: Tego już nie pamiętam. Przew.: A był pan przy portfelu? Św.: Tak jest. Przew.: Cóż zauważył pan tam uderzającego? Św.: To chyba, że przedtem portfel wynosił 4 miliony, później zaś podskoczył do 7 milionów.

Przew.: Czy co do tego portfela, nie mówił panom Zima, że „nie macie się czego kłopotać, bo o tem myśli już dyrekcya“? Św.: Nie pamiętam tego. Przew.: Czy nie było mowy o „Kühnelu i Fröhlichu“? Św.: Nie pamiętam. Przew.: A nie zauważyliście panowie pakietu, któryby zawierał 800.000 zł. renty papierowej? Św.: Nie. Wyszędłem potem napić się wody. Gdy wróciłem, zastałem Gubrynowicza i Zimę obok skrzyni, w której znajdowały się „kuksy“. Zima nie chciał otworzyć pakietów. Był trochę zmieniony.

Począł coś mówić o przemyśle naftowym i stosunkach angielskich, tłumaczył nam, że my z pewnością nie wiemy, co to jest „kuks“ itd. Patrzyłem na Gubrynowicza — on spoglądał na mnie. Powiedziałem wówczas do niego: „Wiesz — my nie skończymy roboty — aż jutro“. Zima nalegał, żeby skończyć i podpisać arkusz, bo co sobie o tem pomyśla... Doznawaliśmy wszyscy niemilego uczucia, bo dlaczegoż nie chciał otworzyć pakietu?..

Przew.: Czy nie powiedział wówczas Zima: „Zbliżamy się do końca — kiedy skrzynię każecie otwierać“? Św.: Nie przypominam sobie tego. Mnie zresztą nie było przy otwarciu samej skrzyni. Przew.: A nie mówił wtenczas Zima o wysokości długów Szczepanowskiego? Św.: Nie. Po chwili wyszliśmy. Gdyśmy się znaleźli w ustronem nieco miejscu, powiedziałem wówczas do Gubrynowicza i Janowskiego, że trzeba postępować ostrożnie. O wysokości długów Szczepanowskiego nie miałem wyobrażenia. Myślałem, że może milion, może pół miliona.

Do Kasy nie chciałem już iść, ale prosiłem Gubrynowicza, żeby to uczynił. On też parlamentował. W trzy dni później przychodzi do mnie i mówi, że dług Szczepanowskiego wynosi dwa miliony. Potem dał mi znać, że pięć milionów. Zima pisał potem na karteczce, że dług Szczepanowskiego, razem z długiem Wolskiego i Odrzywolskiego, wynosi 4 miliony kilkakroć. Nie chciałem jednak iść do Kasy i dopiero na zapewnienie, że Wolski i Odrzywolski dają gwarancję za Szczepanowskiego, udałem się na konferencję, na której był również obecny adwokat pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. To było 11 stycznia.

Przew.: Proszę pana — a czy w r. 1897 była mowa o tej skrzyni? Św.: Wcale nie. Przew.: A inne paczki papierów znaleźliście panowie w porządku? W jakim porządku panowie braliście to? Św.: W żadnym porządku. Skarbiec Kasy oszczędności urządzony jest zupełnie inaczej, aniżeli gdzieindziej. Tu Zima był wszystkim. On miał wszystkie klucze u siebie, a nie urzędnicy. Wobec

tego nie można go też było tak traktować, jak się przy podobnych okazjach traktuje innych urzędników, i nie można było domagać się tak szczegółowych wyjaśnień.

Przew.: Cóż panów doprowadziło do tej skrzyni? Św.: Mnie nie, bo nie wiedziałem o niej. Nie było mnie przy jej otwarciu. Przew.: Cóż więc dalej? Św.: Panowie Wolski i Odrzywolski powiedzieli, że dadzą gwarancję za dług Szczepanowskiego 3/2 miliona, łącznie więc ze swoim 1 1/2 milionem na 5 milionów, pod warunkiem jednak, jeżeli Kasa nie zamknie im kredytu, bo to utrudniałoby ich interesy.

Akt miał być zrobiony w 48 godzinach, nie dokonano go jednak, aż dopiero 20 stycznia. Doręczył mi go Gubrynowicz. Na niedzielę, 22 stycznia zwołaliśmy konferencję do Kasy, z panem Małeckim, Smolką i Romanowskim. Przedstawiliśmy, cośmy zdziałali w sprawie interesów Kasy i doręczyłem akt p. Małeckiemu. Na drugi dzień dowiedziałem się, że o wszystkim jest już uwiadomiony namiestnik.

Gdy powstał run w Kasie oszczędności, namiestnik wydał okólnik, który więcej przyniósł szkody, niż pożytku, bo więcej jeszcze napędził strachu. W miesiąc, albo pięć tygodni później powiedział mi Gubrynowicz, że Małecki akt, który mu wręczyłem, schował do biurka i zapomniał go oddać, gdzie należało.

Przew.: Akt ten był notaryalnie sporządzony dnia 2 lutego, zapamiętanie więc Małeckiego nie było przyczyną zaniepokojenia. Św.: Mnie się zdaje, że jeżeli mówiło się namiestnikowi połowę — to trzeba mu było powiedzieć i drugą połowę.

Przew.: W styczniu br., a zatem już w chwili runu, Kasa oszczędności pomnożyła jeszcze dług Szczepanowskiego o 44.000 zł., wydała też jeszcze, co miała z lepszych papierów wartościowych, między innymi 106.000 w listach zastawnych i akcyach spółki peczeniżyńskiej, dwadzieścia kilka tysięcy w innych papierach.

Św.: O tem nie wiedziałem. Przew.: Pan opowiadał, że jak panowie pytali o wysokość długu Szczepanowskiego, to Zima zaczął panom mówić o przemyśle naftowym. Św.: Tak jest. Mówił też wtenczas, że Szczepanowski wskutek jego nalegania sprzedał Schodnicę, przez co się zrujnował — ale wysokości długu tego nam nie wyjawiał.

Obrona i sędziowie przysięgli zgodzili się na to, ażeby co do tych szczegółów przy szkontrum z 31 grudnia z. r. poprzestać na zeznaniach tych dwóch świadków i nie przesłuchiwać już p. Janowskiego.

O godzinie 7-ej przewodniczący odroczył rozprawę do dziś rana godz. 8.

Redaktor naczelny:

Tadysz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

34 Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Z angielskiego).

Była mu wdzięczną, że on nie przed nią nie ukrywa. Niechaj zna całą groźbę położenia, niech umie stawiać mu czoło.

Paweł tymczasem przedstawiał jej i odwrotną stronę medalu.

„Esmeralda“ była chybka i ścigła, potrafiła przemknąć się pomiędzy wrogami, jak wąż niedostrzeżona, Zapadnie w razie potrzeby pomiędzy leśne, puste wysepki na wybrzeżach, do których okręty wojenne nie mogą mieć dostępu, ukryje się na tygodnie całe, nie da znaku życia, wreszcie wynurzy się w chwili sposobnej i dobieje jednym rozmachem do szwedzkich wybrzeży.

— Tam swoboda, tam raj! — powtarzał jej.

Ona chciała się łączyć razem z nim, ale ostatecznie czarne myśli przeważały w jej głowie. Znała straszną potęgę Rosyi. Wypuszczają na nich wszystkie sfery. O! ona go zgubiła, ona zmarnowała jego karierę, życie.

Uczepiła się ramienia kochanka i mówiła gorączkowo:

— Pawle... Pawle! To ja, ja wszystkiemu winna. Ja sprowadzam na ciebie nieszczęście. Ale czas jeszcze temu zapobiedz... Każ zawrócić do Kronsztadu... natychmiast. Oddaj mnie z powrotem w ich ręce... proś przebaczenia; oni uwzględnią chwilę twogo sza-

leństwa... zatrą rzecz całą. Inaczej być nie może! Ja jedna tylko zapłacę za wszystko. Wracajmy do Kronsztadu!

Głośnie łkanie zatamowało jej głos. Paweł tymczasem powstał i głosem ostrym, jak zgrzyt żelaza, rzekł:

— Nigdy... nigdy... nigdy za życia... i po śmierci.

W tej chwili otworzyły się drzwi kajuty i wsunęła się zasmolona głowa Reubena.

— Chcesz czego edemnie, Reubenie?

— Tak... niby węgle.

— Idę natychmiast.

Zwrócił się teraz do Marjany i rzekł:

— Na ciebie czas iść spać, droga moja. Jeśli wszystko pójdzie szczęśliwie, jutro rano ujrzymy Bałtyk, a o zachodzie będziemy w Sztokholmie. Myśl o Anglii.

I pobiegł na pokład.

Za chwilę wiedział już, dla czego Reuben wzywał go na górę. Daleko, daleko, na prawo, wielki łuk złotego światła elektrycznego igrał na falach morza... Światło zmieniło pozycję, wznosiło się, to opadało, rzuciło snopy promieni na morze w różnych kierunkach, jak gdyby poszukując czegoś pośród fal... Dla marynarzy z „Esmeraldy“ nie było niczem zagadkowym to dziwne widowisko. Telegraf zrobił swoje. Wysłano krążownik z Helsingforsu i obecnie, poszukując zbiegów swymi potężnymi machami ze światła elektrycznych, płynął on na spotkanie „Esmeraldy“.

— Bóg niechaj opiekuje się najdroższą moją żoną! — szepnął Paweł, gdy ujrzał światło — i to było wszystko.

ROZDZIAŁ XIII

Niech żyje „Esmeralda!“

Yacht płynął dalej, prosto, jak strzała, na zachód.

Wszystkie światła pogaszone; nad kominem nawet nie żarzył się teraz żaden odblask. Statek przecinał fale, pogrążając się w morzu po burty. Krył się, szedł chyłkiem. Słońce elektryczne z krążownika robiło tymczasem gorączkowe obroty. Poszukiwało. Szczęściem, yachtowi udawało się dotąd: nie wpadł ani na chwilę w sferę zdradzieckiego światła. Na razie było ono zwrócone ku południowi. Mała załoga „Esmeraldy“ z Pawłem na czele przyczajona, czekała...

Starzy marynarze zaciskali pięści i zagryzali wargi do krwi. Wiedzieli, że tylko przypadek może ich ukryć przed plomieniem okiem „poszukującego światła“ (*searching light*), które przerzucało się, jak szalone, po ogromnej topieli morza, zapalało blaski na falach, i znowu szło dalej, pogrążając resztę wód w beznamiętnym mroku.

— Sadzą na południe! przekleci poganie... — mruknął do Pawła stary John Hook, który stał u steru. — Głupcy. Objedziemy ich, jak Bóg w niebie, a dyabeł w piekle!

Stary John, jak go zwano na morzu, miał opinię doświadczonego wilka morskiego. Reuben był duszą machin; on faktycznie kierował statkiem. W przepowiednie jego należało wierzyć. To też Paweł zwrócił się do starego marynarza z zapytaniem:

— Zkąd tak wnosicie?

(C. d. n.)